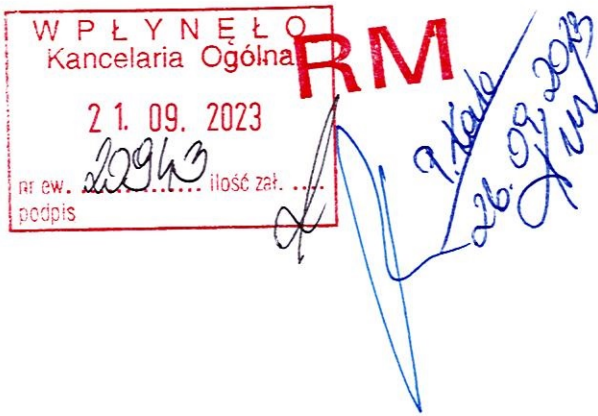


RADA MIEJSKA
W L
26.09.2023

Lubin dnia 21.09.2023 r.

W imieniu mieszkańców z ul.Orlej i Sportowej
w Lubinie



Rada Miejska
ul. Rynek 23
59-300 Lubin
Radni:

Prezydent Robert Raczyński,
Marian Węgrzynowski, Bogusława Potocka,
Zbigniew Czerwonka, Krzysztof „Szczepaniak”,
Romuald Kujawa, Patrycja Rozmus, Tomasz
Górzyński, Przemysław Tadla, Roman Zaprutko,
Krzysztof Lis, Grzegorz Zieliński, Marek Bajerski,
Tadeusz Madziarczyk, Joanna Kot, Oleg
Herejczak, Dariusz Węgrzyn, Mirosław Młodecki,
Franciszek Wojtyczka, Dorota Dutkanicz, Katarzyna
Kulczyńska, Adam Konefał, Dariusz Jankowski.

W imieniu mieszkańców z ulicy Orlej 1, zwracamy się z prośbą o podjęcie uchwały regulującej zasady prowadzenia działalności gastronomicznej na terenie naszego osiedla, w tym dopuszczalnej odległości od zabudowy mieszkalnej, oraz godzin prowadzenia tego typu działalności. Widząc, co się dzieje na naszym osiedlu, odnosimy wrażenie, że do tej pory nikt się tym tematem nie zainteresował, a jest on ważny dla mieszkańców. Nasz problem zaczął się w 2016 roku, kiedy Starosta wydał zgodę na przekształcenie, znajdującego się ok.5 metrów od naszego bloku, lokalu użytkowego w gastronomiczny. Od tej pory, w bliskiej odległości od naszego domu, prowadzony jest Bar Libański „Bejrut”, powszechnie zwanym Kebabem. Jest to prywatny pawilon postawiony na gruncie Spółdzielni Mieszkaniowej „Przylesie” pod adresem Orla 1A.

Od tej pory nasze życie zostało trwale i w poważny sposób zakłócone. Ponieważ jest on czynny przez całą dobę, jego klienci nagminnie naruszają ciszę nocną, pozbawiając nas prawa do odpoczynku i snu.

Mieszkańcy naszego bloku, to ludzie starsi i schorowani, mający małe dzieci, oraz czynni zawodowo, którzy nie mogą wypocząć przed swoim kolejnym dniem pracy. Klienci lokalu zachowują się głośno, szczególnie w nocy jest to boleśnie odczuwalne. Słyszymy pod oknami śmiechy, krzyki, wulgaryzmy, głośną muzykę z samochodów, warkot silników i trzaskanie drzwiami. Jesteśmy świadkami bijatyk. Na ławeczce pod naszymi oknami jedzą zakupione posiłki i spożywają przyniesiony alkohol. Gdy próbujemy interweniować, słyszymy groźby i wyzwiska. Jeśli jest taka potrzeba, dysponujemy nagraniami, ponieważ zaczęliśmy to dokumentować dla Policji.

Oprócz tego zaśmiecają osiedle, jak również załatwiają swoje potrzeby fizjologiczne na trawnikach. Problemатyczny jest też zapach spalonego oleju, którym przesiąknięte są nasze mieszkania.

Właściciel baru postawił 3 kontenery na śmieci w odległości ok. 3,5 metra od naszych okien, naruszając przepisy rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 12 kwietnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (tzw. warunki techniczne). Zgodnie z § 23 ust. 1 rozporządzenia, minimalna odległość miejsca składowania odpadów musi wynosić co najmniej: 10 m od okien i drzwi budynków z pomieszczeniami przeznaczonymi na pobyt ludzi i 3 m od granicy działki budowlanej. Wszystkie te wymogi zostały złamane.

Możecie sobie państwo łatwo wyobrazić, jaki fetor zmuszeni jesteśmy węchać i jak mnożą się insekty. Nadmieniamy także, że wspomniany pawilon, nie spełnia wymogów sanitarnych. Jest brudny na zewnątrz i w środku. Nazwa pawilon, to raczej eufemizm, bo jest to zniszczona i obskurna buda i dziwi fakt, że można w takich warunkach sprzedawać jedzenie. Nie zauważyliśmy aby ktokolwiek odbierał tam zużyty olej, czy odpady pochodzenia zwierzęcego, określane jako odpady kategorii 3, które są uznawane jako odpady niebezpieczne, które powinny być utylizowane i nie mogą trafiać do zwykłych kontenerów. Z tego powodu w naszej okolicy rozprzestrzeniły się szczury, które ludzie znajdują w piwnicy i ogródkach, a kuny przegryzają kable w pobliskich samochodach. Najprawdopodobniej z tego powodu, tydzień temu, przed blokiem spalił się samochód naszej sąsiadki, bo inny sąsiad również miał popręgnięte kable w samochodzie.

Oczywiście o naszych problemach zawiadomiliśmy Spółdzielnię Mieszkaniową, Starostwo, Urząd Miasta, Policję i Sanepid.

Sanepid po przeprowadzonej kontroli potwierdził nasze obawy i stwierdził „szereg uchybień natury sanitarno-porządkowej oraz technicznej, za które zastosowano sankcje karne wynikające z przepisów prawa, oraz wszczęto z urzędu postępowanie administracyjne”. Zapowiedziano także „wzmoczony nadzór sanitarny”. Niestety, tylko tyle udało się nam osiągnąć.

W tej chwili trwa wymiana korespondencji pomiędzy zarządem SM „Przylesie” a Starostwem. Stwierdzono, że właściciel nieruchomości we wniosku do Starostwa o przekształcenie wspomnianego lokalu na gastronomiczny, bezpodstawnie oświadczył, że umowa dzierżawy gruntu, jaką zawarł ze Spółdzielnią Mieszkaniową, daje mu prawo do dysponowania nieruchomością na cele budowlane. Spółdzielnia Mieszkaniowa wniosła o przeprowadzenie postępowania wyjaśniającego legalność i poprawność złożonego wniosku. W odpowiedzi Starostwo stwierdziło, że nie może cofnąć zgody.

Zarząd Spółdzielni nakazał dzierżawcy przestawienie kontenerów na śmieci, zgodnie z przepisami. Niestety, bez rezultatu. Także nie wykazał on woli ograniczenia godzin funkcjonowania baru i nie odpowiada na pisma. Nie zjawił się również na Policji, mimo wezwania.

Przez 7 lat funkcjonowania tego baru, wielokrotnie wzywaliśmy policję. Niestety, bardzo często funkcjonariusze nie zdążą na czas, bo autorzy tych zachowań wolą wcześniej się oddalić, a nawet jeśli policja ich zastanie i zażąda ciszy, to za chwilę pojawią się nowi, pijani amatorzy kebaba. Bywa, że jednej nocy jesteśmy budzeni kilkakrotnie. Sam właściciel tego baru 20 lipca tego roku, po tym jak zaczęliśmy nagłaśniać sprawę, w rozmowie z redaktor Ewą Chojną dla portalu „Zmiedzi” przyznał, że nie radzą sobie z agresywnymi klientami i boją się „oberwać”. Z tego

powodu w godzinach nocnych zamykają budę i sprzedają towar tylko przez okienko. My też się boimy. Tylko różnica jest taka, że on może skrócić czas pracy, a my nie mamy na to wpływu i negatywne skutki jego działalności odbijają się na mieszkańcach. Całodobowy kebab, pod naszymi oknami, to miejsce, gdzie nocami przychodzą/przyjeżdżają w przeważającej większości pijani, bądź pod wpływem narkotyków, klienci. To są główni amatorzy jedzenia w środku nocy i nad ranem. Alkohol przynoszą sami. Co rano mamy tego niezbita dowody w postaci kubłów pełnych puszek po piwie i butelek rozrzuconych pod naszymi oknami. Są bardzo agresywni, wrzeszczą i nierzadko wywołują bójkę. Przykład z ostatnich dni: 27 sierpnia po 1 w nocy doszło do bójki przed kebabem, w wyniku czego mężczyzna z rozwaloną głową leżał na jezdni. Na miejsce przyjechały dwa radiowozy i karetka. Poszkodowany wylądował na intensywnej terapii. Policja na pewno to potwierdzi, a my mamy nagrania. To nie są rzadkie przypadki, a my zauważamy, że sytuacja z każdym rokiem się pogarsza, bo coraz częściej przyjeżdżają tu ludzie z pobliskich wiosek i miast, choćby z Legnicy, bo tam nie ma całodobowych barów tego typu.

Art. 1. 1. Ustawy z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi stanowi, między innymi o tym, że „Organy administracji rządowej i jednostek samorządu terytorialnego są obowiązane do podejmowania działań zmierzających do przeciwdziałania powstawaniu i usuwania następstw nadużywania alkoholu. Art. 2. 1 precyzuje, że zadania w zakresie przeciwdziałania alkoholizmowi wykonuje się przez odpowiednie kształtowanie polityki społecznej, w szczególności w punkcie 6) zapobieganie negatywnym następstwom nadużywania alkoholu i ich usuwanie.

I o to prosimy. Aby nas chronić przed agresją i nieobliczalnością klientów tego baru, które są następstwem nadużywania przez nich alkoholu i narkotyków. Wiele miast w Polsce, biorąc pod uwagę dobro mieszkańców z pobliskich okolic, ogranicza czas pracy sklepów sprzedających alkohol. A przecież wszyscy wiemy, że to nie sklepy są problemem, tylko ich klienci, którzy w stanie upojenia alkoholowego urządzają burdy nocne. Tak jak klienci baru, który działa na naszym spokojnym, kiedyś, osiedlu, nagminnie łamiący Art. 14.1.2a, który zabrania spożywania napojów alkoholowych na ulicach, placach i w parkach, z wyjątkiem miejsc przeznaczonych do ich spożycia na miejscu, w punktach sprzedaży tych napojów. Siedem lat to długo, a my już dłużej nie chcemy pod naszymi oknami pijaków urządzających awantury i bijatyki, wymiotujących i sikających na nasze trawniki, żyć w lęku, że mogą doprowadzić do jakiegoś nieszczęścia. To nasze prawo, a ochrony przed takimi ludźmi oczekujemy od naszych radnych. Od Was-Panie i Panowie.

Niestety właściciel tego baru nie jest skłonny do jakiegoś kompromisu. Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Przylesie” próbował nakłonić go, bo narzucić nie może, do ograniczenia godzin funkcjonowania jego interesu. Z naszych obserwacji wynika, że planuje on poszerzyć swoją działalność, bądź przenieść się do drugiego lokalu, który zaczął dzierżawić na ul. Sportowej 10A. To kilka metrów od naszych okien, i 2 metry od kolejnego budynku. Niestety to prywatny teren i Spółdzielnia Mieszkaniowa nie może nam pomóc. Nie wiemy też, czy właścicielka tego budynku, pani Urszula Dubińska, od której dzierżawiony jest ten budynek, uzyskała zgodę od Starostwa na przekształcenie go w pawilon gastronomiczny, bo do tej pory był do pawilon usługowy w którym mieściła się kwiaciarnia, ale mamy poważne obawy, że właściciel kebaba, bojąc się nadzoru Sanepidu, szykuje sobie „wyjście awaryjne”, a nasza sytuacja nie ulegnie zmianie przez kolejne lata. Chcielibyśmy także zwrócić uwagę, że z wyjątkiem dwóch Barów Libańskich, jednym obok naszego bloku, a drugim na ul. Marii Skłodowskiej-Curie 12, które są

czynne całą dobę, wszystkie pozostałe punkty gastronomiczne kończą pracę w godzinach wieczorno-nocnych. Żaden natomiast nie jest umiejscowiony w tak bliskiej odległości od bloku mieszkaniowego. Mamy szczególną sytuację i niespotykaną nigdzie w całym mieście. Do dzisiaj dziwi nas, że można było wydać na to zgodę.

W zaistniałej sytuacji, naszym zdaniem, jedynym rozwiązaniem pozostaje podjęcie uchwały, która precyzyjnie określi minimalną odległość od budynków mieszkalnych i godziny funkcjonowania pawilonów gastronomicznych w Lubinie tak, aby nie naruszały zasad współżycia społecznego, a nasz problem został rozwiązany w cywilizowany sposób. Naszym zdaniem godziny otwierania i zamykania lokalów powinny być zróżnicowane w zależności od odległości od budynków mieszkalnych. Dlatego proponujemy aby w promieniu 10-15 metrów od bloków działalność gastronomiczna została ograniczona do godziny 18-20-ej. W odległości do 20 metrów od bloków proponujemy ograniczenie w funkcjonowaniu lokali gastronomicznych do godziny 22ej. To wydaje się rozsądnym rozwiązaniem i o to postulujemy. Bardzo chętnie spotkamy się z radnymi, pokażemy nagrane filmy, aby udowodnić z jak poważnym problemem mamy do czynienia.

W swojej propozycji nie odnosimy się do sklepów spożywczych zdając sobie sprawę, że zaspakajają ważne potrzeby społeczne. Poza tym w ich przypadku, jak i lokali w których sprzedaje się alkohol, chroni mieszkańców art.18.10.3, ustawy z 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, który brzmi:

„Zezwolenie, o którym mowa w ust. 1, organ zezwalający cofa w przypadku: powtarzającego się co najmniej dwukrotnie w okresie 6 miesięcy, w miejscu sprzedaży lub najbliższej okolicy, zakłócania porządku publicznego w związku ze sprzedażą napojów alkoholowych przez dany punkt sprzedaży, gdy prowadzący ten punkt nie powiadamia organów powołanych do ochrony porządku publicznego”

W przypadku, z jakim my mamy do czynienia, nie chroni nas prawo. Dlatego postulujemy o podjęcie uchwały regulującej zasady prowadzenia działalności gastronomicznej na terenie naszego osiedla, w tym dopuszczalnej odległości od zabudowy mieszkalnej, oraz godzin prowadzenia tego typu działalności.

- 1.
- 2.
- 3.
- 4.
- 5.
- 6.
- 7.
- 8.
- 9.
- 10.
- 11.
- 12.
- 13.
- 14.
- 15.
- 16.
- 17.
- 18.
- 19.

- 21.
- 22.
- 23.
- 24.
- 25.
- 26.
- 27.
- 28.
- 29.
- 30.
- 31.

32.

33

34

35.

36.

37.

38

33.